



# ognisko

HARCERSKIE

ORGAN  
STARSZYJNI  
HARCERSKIEJ

ROK 14. Nr.1  
STYCZEŃ  
MARZEC  
1978  
Cena 25p



archiwum  
harcerskie.pl

# Mój syn i Szare Szeregi

Tadeusz Nowakowski

(Opowiadanie oparte na książce Stanisława Broniewskiego p.t. "Pod Arsenalem".)

Wszystko zaczęło się od niewinnej dziecięcej zabawy na Ladbroke Grove, kiedy mój Józik wraz z angielskimi chłopcami bawił się w wojnę Anglików z Burami w Transwalii ...

Ale najpierw kilka słów o sobie. Nazywam się Piotr Kalinowski. Niedługo, jeszcze w Polsce, zacząłem studiować historii; prawdopodobnie zostałem belfrem historii, ale tutaj jestem intrologiatorem. Mieszkam w Londynie, w dzielnicy Ladbroke Grove, na ulicy St. Lawrence Terrace 12. W czasie wojny byłem żołnierzem Drugiego Korpusu. Po wojnie osiedliłem się w Anglii. Tutaj ożeniłem się z Basią, Polką z Powstania Warszawskiego. Jak to zabawnie brzmi: "Polka z Powstania", ale w naszym społeczeństwie każdy ma swój dodatkowy rodowód. Nie wystarczy powiedzieć z jakich stron pochodzi - trzeba jeszcze dodać, co robił w czasie wojny ...

Kiedy urodził się nam synek, daliśmy mu na chrzcie po moim ojcu, Józef. W papierach napisałem mojemu chłopcu, że jest "British born" i tym samym ma prawo do brytyjskiego obywatelstwa. Nie łatwa to sprawa - pracując od rana do wieczora na kawałek chleba - wychować dziecko po polsku, nieraz po prostu brak na to czasu. Mój syn od pięciu lat chodzi do angielskiej szkoły, ma kurteczkę z herbem "St. Paul School", a na głowie nosi śmiesznie zieloną dzokejkę. Gdy miał pięć, sześć lat, przysłuchiwał się naszym opowiadaniom o Polsce jak bajce o szklanej górze, ale potem czas robił swoje. Poszedł do szkoły, zaczął chodzić na podróżnicze filmy do kina, rozczytywał się w kolorowych zeszytach z przygodami, pochłonięty go obce gry i zabawy, no i pięćdziesięciu wisusów z tej samej klasy.

Moja matka pyta się stale w listach z Polski: "Czy Józek czyta i pisze po polsku?" Odpisuję, że tak, ale to nie prawda. Nie chcę zasmućać mojej starej matki. Po wiem szczerze, że dużo jest w tym naszej winy. Sprawa nie

była łatwa. Zbyt wiele przeżyliśmy w ciągu ostatniej wojny, aby nie mieć pewnych oporów psychicznych przy wychowywaniu naszego jedynaka ... Co tu wiele mówić, Józik - to nasze całe życie. Dla niego pracujemy od rana do wieczora, żeby tylko opłacić szkołę i internet, żeby nasz chłopiec skończył kiedyś college i poszedł na uniwersytet, żeby został lekarzem albo architektem. Bo nam obojgu Baśce i mnie wojna przeszkodziła w ukończeniu studiów. Baśka mówi mi nieraz: "on nie powinien nigdy przeżyć tego, co my ... Trzymajmy go od pewnych spraw z daleka" ... Ale te pewne sprawy" same się zjawiają. Na przykład, gdy mój mały widzi samolot na niebie, wykrzykuje: "spójrz tatusiu! Delta Numer Osiem. Odrzuć towiec szybszy od dźwięku. Ale Polacy na pewno mają szybsze, co?"

A kiedyś gdy uczono go w szkole o królowej Anglii i nauczyciel opowiadał mu długo o Elżbiecie Drugiej, mój mały podniósł palec w górę i powiedział: "My Polacy, też mamy królową, sir! ... Królową Korony Polskiej!"

A właściwie nikt go z nas w tym duchu nie wychowuje. Nieraz sobie myślę: mój Boże, jeśli wyrośnie z niego taki pół-Anglik i pół-Polak, człowiek z przepołowioną duszą, to przecież też nie dobrze. I wiercie mi, że nie chciałem żeby mój syn był takim duchowym metysem. Nie chciałem, żeby został Anglikiem, ale - czy da sobie radę w życiu i czy będzie szczęśliwy jako Polak?

Przed paru dniami zaczęły się krótkie wakacje wielkanocne i nasz Józik przyjechał do domu. Baśka, która stale zapomina, że Józik skończył już dziesięć lat, dla niej ciągle jeszcze jest pięcioletkiem, nie poszła tego dnia do pracy, upiekła mażemu babkę z rodzynkami i nakupowała zabawek. Nosimy niemal chłopca na rękach, rozpieszczamy go niemłosiernie, żeby tylko nieco odtąjał po tej sztywnej angielskiej szkole, gdzie nauczył się co chwile, jak rekrut w koszarach odpowiadać: "tak jest" - to z tego angielskiego "Yes Sir".

"Nie mów do mnie - tak jest tatusiu" - złoszczyć się na Józika, a on odpowiada: "tak jest tatusiu, już nie będę!"

- x -

Niedaleko naszego domu jest trochę zieleni, taki wyskubany skwerek, gdyż mieszkamy w robotniczej dzielnicy. Spostrzegłem przez okno, że mój mały wczoraj po południu bawił się w jakąś dziwną grę. Było ich tam, tych małych, chyba z piętnastu. Mój Józik stanął na ich czele. Porozdzielał swoich ludzi na dwuosobowe czaty ... jeden z chłopców wykombinował straganiarski wózek, którym usiłował przeprowadzić się przez łańcuch patrolujących chłopców, na tym wózku leżało dwóch związanych małych... Pod drzewem dwaj inni chłopcy czokgali się, uzbrojeni w drewniane kiję .. Nie bardzo rozumiałem o co chodzi. Gdy wózek znalazł się u wylotu ulicy, mój Józik dał znak gwizdkiem i z wielu stron posypały się kartofle, to ukryci strzelcy prali do swoich przeciwników. Wózek wyrzucił się do góry kożami ... Ta zabawa - śmieszna rzecz - nie dała mi spokoju. Wybiegłem z domu i zapytałem Józika: - w co wy się właśnie bawicie? - a wtedy mój mały, z rumieńcami podniecenia na policzkach, z błyskiem w oku, z wołaniem: - Jak to? To ty, tatusiu nie znasz tej zabawy? Wojna z Burami w Transwalii! My, dzieci kolonistów, walczymy pod Mafekingiem! To było tak: Burowie przewozili uwięzionych Anglików karetką pocztową ... A my Tatu, zrobiliśmy zasadzkę aby odbić naszych żołnierzy, a teraz wróg ucieka w popłochu.

A ty jesteś Burem czy Anglikiem?  
Ja Burem? Ja jestem Anglikiem! ...  
Przecież Burowie byli powstańcami. Ty też powinieneś być powstańcem ...  
Dlaczego?  
Bo jesteś Polakiem! Bo ... bo... twoja mama też była powstańcem!  
Mama nigdy mi o tym nie mówiła.

I wtedy nie wytrzymałem, coś się we mnie załamało. Po jakimś licha mój Józik ma napadać jako Anglik na biednych Burów? Dlaczego w swoim młodym sercu i w swoim młodym umyśle ma przeżywać coś co nie jest jego, co nie jest nasze, co jest obce? Jakis Mafeking! Jakis incydent z niezyskiej wojny, prowadzonej w podejrzanym celu ... Nie! To nie jest zabawa dla mojego syna. Wziąłem go wieczorem do mojego przyjaciela, do Tytusa. Tytus był uczestnikiem akcji pod Arsenalem ... Tytus umie pięknie opowiadać i nie raz harcerze polscy w Londynie zapraszają go na swoje

kominki by opowiadał o "Szarych Szeregach", o "Batalionie Zośka", o sławnym "Parasolu" ... Tytus wrócił właśnie z pracy, pracuje w fabryce opon, umył się, zmienił koszulę, nastawił czajnik, przygotował się do kolacji.

- x -

Przepraszam cię kochany, że ci zawracam głowę ...  
Prośba moja jest dość dziwna ... Przychodzę do Ciebie w pewnym sensie... jak do lekarza. Tym małym pacjentem jest mój Józik. Józik, ukłoń się panu!

How do you do!  
U nas, biskopcziku, mówi się: "Czuwaj!"  
Tak jest proszę pana.

Wiem że jesteś zmęczony, wracasz z fabryki, ale czuję że nie odmówisz mojej prośbie. Czy mógłbyś mojemu Józikowi opowiedzieć ... Wiesz o tym ... Coście wtedy ... kiedy to było ... czy nie w kwietniu 1943-go.

Domyślam się o co chodzi. Dawne dzieje. Najpierw musimy wyjąć z szuflady plan Warszawy, Warszawę z tamtych czasów, bo teraz Warszawa wygląda inaczej. No, i dla wprowadzenia Ciebie syneczku, w nastrój puścimy na naszym tym, emerytowanym gramofonie płytę z piosenką naszych chłopców.

Dla odświeżenia sobie pamięci zajrzyjmy od czasu do czasu do wydanej w Polsce świetnej książki Stanisława Broniewskiego p.t. "Pod Arsenalem"...

Posłuchaj Józiku! Pan Tytus opowie ci o czymś równie porywającym, jak wyprawa dzieci brytyjskich kolonistów na karetkę pocztową pod Mafekingiem.

O tym wojsku w którym była nasza mama?  
Tak ...

Hm, od czego tutaj zacząć? Spróbuję jak najprościej. Otóż mieliśmy przyjaciela, wiesz Józiku, takiego przyjaciela za którego każdy by z nas dał sobie uciąć rękę. Nazywał się Janek Bytnar. Janka Bytnara znaliśmy pod pseudonimem "Rudy". Rudy był harcistrzem i stał na czele hufca "Południe", znanego w konspiracji pod kryptonimem "Sad".

Jak ci zapewne tatuś opowiadał, Warszawa zajęta była przez Niemców. Nasi chłopcy brali udział w służbie tak zwanego "małego sabotażu": pisali na murach, naklejali afisze, rozdawali ulotki, pod okiem żandarmów wywieszali polskie chorągwie i w ten sposób przypominali społeczeństwu i światu, że walka trwa ... Rudy był naszym dowódcą. Dzięki jego energii udało nam się przy ulicy Sosnowej założyć tajny magazyn broni, co sobotę po południu wyjeżdżaliśmy na wieś, aby ćwiczyć się w rzucaniu granatami i strzelaniu z broni krótkiej - słowem: przygotowywać się do walki z okupantem ... Było to w nocy z dnia 22-go na 23-ci marca, przy Alei Niepodległości numer 159 gdy usłyszeliśmy ostrzeżenie. -

- " Uwaga dom obstawiony! Wyskakuja z ciężarówek, pięciu .... dziesięciu .... cała gromada .... Żandarmi z psami. "

Auf machen! Auf machen! (Otwierać!)

Matka wołała: Jasiu, uciekaj! Uciekaj z ojcem! Już wchodzi do środka, zaraz tutaj będą! Uciekaj na strych! Nie mogę! Na strychu jest nasza krótkofalówka. Spróbuj wyskoczyć przez okno!

Jasiu, błagam cię, nie skacz! Czwarte piętrowe! Syneczku, zabijesz się! Już tu są! Już tu są! ...

Auf machen! Hände hoch!

Psiakrew, za późno! Wpadłem ! ...

- x -

Następnego dnia rano przyleciał do nas Tadzik Zawadzki. Pseudonimy bojowe miał aż cztery: "Zośka", "Kajman", "Katowicki", "Lech pomarańczowy". Był harcmistrzem, studentem politechniki, prawą ręką Rudego; widać było że tej nocy nie zmużył oka. Chciał sam jeden, biec Rudemu na ratunek.

Chłopcy, chłopcy! Já zwiariuję! Rudy aresztowany! Nasz Rudy! Zabrali go tej nocy razem z ojcem. Róbmny coś, na Boga! Róbmny coś! Zawieźli go na Aleję Szucha, do gma-

chu Gestapo, a statąd do więzienia na Pawiak! Nasz Rudy wpadł im w ręce! Rudy który prowadził nas na dziesiątki wypraw. Chłopcy, my musimy coś zrobić! My nie możemy Rudego w takiej chwili opuścić! Oni go tam napewno męczą, biją i torturują! Trzeba Rudego oswobodzić! Ja Rudego w nieszczyście nie opuszczę, choćbym miał ... cholera ... sam jeden ... z gołymi rękami rzucić się na Pawiak.

Spokojnie, Tadek, spokojnie, tylko spokojnie! Bez nerw! Wiesz że bez zezwolenia dowódcy oddziałów dyspozycyjnych "Kedywu", bez zezwolenia Lipińskiego nie wolno nam niczego robić na własną rękę. Sam wiesz, że "Oliwy" Lipińskiego nie ma teraz w Warszawie! Wyjechał w podróż służbową, a bez jego polecenia nie wolno nam rozpocząć ...

"Nie wolno! Nie wolno! - mówisz doprawdy jak małe dziecko. Na co my czekamy? Harcerstwo domaga się oswobodzenia Rudego. Przecież - do stu diabłów - musi być w Warszawie ktoś, kto zastępuje Lipińskiego! W każdym razie ja przygotowuję akcję oswobodzenia Rudego na dwudziestego trzeciego marca, choćby cały świat powiedział nie! Choćby mnie jutro mieli za to posiekać w kawałki. Ja muszę uratować mego przyjaciela! Muszę! Muszę!

I rzeczywiście Tadeusz wraz z innymi chłopcami: z "Kadłubkiem" z "Orszą", "Giewontem", "Alkiem", "Skoniem", "Ziutkiem", "Katodą", a najmłodszy wśród nich był Kadłubek, rażno wzięli się do pracy. Nie oglądając się na zezwolenie nieobecnego w Warszawie dowódcy Kedywu, przygotowali plan odbicia Rudego. Plan był następujący: w czasie przewożenia Rudego z Pawiaka do budynku Gestapo na Alei Szucha, należy uderzyć w samochód, wiozący więźnia na przesłuchanie, wyciąć konwoj, uratować Rudego. Ale naczelnik Szarych Szeregów w ostatniej chwili wydał następujący rozkaz: "Zabraniam uderzenia pod Arsenalem! Akcja zostaje odwołana! Walki ulicznej w samym sercu Warszawy nie wolno dokonać samowolnie! Trudno - choćby się wam serca wyrwały z piersi, choćbyście wargi zagryzali z bólu, musicie być zdyscyplinowani, musicie być karmi! Rozkazuję natychmiast rozkładać całą akcję!"

Straszny cios, ale najbliższy przyjaciel Rudego Tadzik Zawadzki, dowódca natarcia, przełamuje się w ciągu

ułamka sekundy: "Co robić? Co robić? Chłopcy czekają już na rogach ulic, ścisnąj pistolety pod piaszczami ... za chwilę od strony Nalewek nadjedzie samochód Gestapo a w nim leży mój przyjaciel skutny, skatowany ... Ale rozkaz - rzecz święta! Co ja im powiem? Jak ja im to wytłumaczę? Co robić? ..... Miałem! Biegnij natychmiast do Słonia i powiedz chłopcom, że akcje odwołujemy! Przeszedł "cynek" z Pawiaka, że w samochodzie nie ma Rudego, samochód jest pusty! Akcja odwołana! Niechaj znikają czym prędzej! ...

Okłamałem ich! ale musieli ich okłamać! Przecież nie mogę im powiedzieć, że dowództwo zakazało uderzenia - gotowi jeszcze nie posłuchać mojego rozkazu i rzucić się na konwoj z granatami. O, Jezu ... samochód już się zbliża ... już słychać warkot motoru ... Nasi chłopcy już rozbiegli się! Myślą, że samochód jest pusty! I tylko ja, ja jeden wiem, że na dnie tego wozu leży skatowany przyjaciel, nasz kochany Rudy. I nie mogę mu pomóc, nie mogę - psiakrwę! - puścić całej serii w szoferkę ... Rudy, Jasiu, przyjacielu, przebac mi! .... Chciałem, ale nie pozwolili mi .....

- x -

To straszne! To straszne, że nie mogli pomóc Rudeму! Ja bym, tatusiu nie wytrzymał ... ja bym się rzucił z granatami na samochód, ja bym tatusiu, powystrzelał wszystkich żandarmów!

Poczekaj Józiczku, poczekaj syneczku co będzie dalej!

- x -

Upłynęły trzy dni, tylko trzy dni, ale nam wydawały się trzema miesiącami. Nie dawaliśmy jednak za wygraną. Musimy Rudego odbić! Musimy!

Tym razem Tadeusz mówił: "spokojnie, chłopcy, spokojnie! Tylko ten wygrawa, kto ma mocniejsze nerwy. Zaczynamy od nowa. Tym razem musi się udać. Lipiński wraca lada godzina, powinien być po południu w Warszawie. O czwartej spotyka się z naczelnikiem Szarych Szeregów. O czwartej czterdzieści pięć będziemy znali jego decyzję.

Tuż po obiedzie nadszedł oczekiwany meldunek z Pawiaka: "Rudy znowu pojechał na przesłuchanie, a odwozą go z Alei Szucha około piątej." Wyznaczymy akcję na godzinę siedemnaście minut dziesięć ... Na Placu Trzech Krzyży przed Instytutem Głuchoniemych naczelnik Szarych Szeregów czeka na Lipińskiego. Czwarła minut piętnaście ... dwadzieścia ... dwadzieścia pięć ... trzydzieści ... Co się stało? Czy pociąg się spóźnił? Czy go zatrzymano na dworcu? Przecież po raz drugi akcji odwołać nie można, bo chłopcy dostaną szału i rzucą się na karetkę więzienną wbrew wszelkim zakazom..

Jezuniu! ... Za piętnaście piąta. Nie możemy dłużej czekać! Mirek, odjeżdżaj pod Arsenał! Naczelnik Szarych Szeregów zostaje na miejscu i przez telefon poda nam decyzję Lipińskiego. Czekamy w aptece na Lesznie. Na pięć minut przed siedemnaście przed godziną "X", wpada na spotkanie Lipiński. Zapada decyzja!

Rozpoczyna się dramatyczny wyścig z czasem. Dowódca akcji ma pod sobą dwudziestu szczęśliwych ludzi. Przygotowano pistolety zwykłe i maszynowe, granaty i butelki z benzyną. Spójrzcie na mapę. Wszystko przygotowane zawnazu. Wywiadowcy przestudiowali każdy metr terenu. Tutaj jest ulica Długa, tutaj jest Bielańska, przyjeżdżacie na Nalewki, po lewej stronie jest Arsenał ... Skrzyżowanie Bielańskiej i Długiej, o - tutaj, dokładnie w tym miejscu - stanie się za chwilę widowiska ulicznej bitwy ... Na rogu Tomackiego i Bielańskiej stoi Kuba uczeń liceum. Gdy Kuba ukloni się czapką, będzie to znak, że samochód więzienny nadjeżdża.

Naczelnik Szarych Szeregów i dowódca oddziałów dyspozycyjnych Kedywu Lipiński, pośpiesznie udają się w pobliże akcji, by na stopniach Banku Polskiego, o dwieście metrów od rozgrywających się wypadków, liczyć za chwilę ilość strzałów, wsłuchiwać się w gwizdy dowódcy, śledzić bieg wskazówki sekundnika ... Ach kochani, ta chwila staje mi przed oczami jak żywa! Widzę skupioną twarz Orszy, widzę twarz Słonia, który mruga do mnie okiem, widzę Cienka Kończana z zaciśniętymi szczękami, cyklistówka spada mu na oczy, widzę Maćka Bittnera, dowódcę sekcji stenów i widzę Alka Dawidowskiego, który wyładował kieszenie granatami ...

Godzina siedemasta minut dwadzieścia siedem .... Kuba nie tyle uklonił się czapkę, co zamachnął się energicznie . Jadą... jadą ... zbliżają się ... oddział natęga uwagę ... dżonie obejmują w kieszeniach piśszczę pistolety, butelki i granaty ... I oto już ... już ... Wiśniarka wjeżdża na skrzyżowanie ulic. Pada komenda - ognia ! Trzaska! ! Trzaska!!!

Szofer więziarki skręca w lewo, chce zniknąć w ulicy Nalewki, szarpie kierownicę, lecz to jego ostatni ruch! Na maskę wozu padają cztery butelki! Janek Rodowicz uderza ze swoją sekcją! Szofer ginie. Siedzący przy nim dwaj gestapowcy wypadają na jezdnię! Pałają się na nich mundury. Pali się cała szoferka. Psiakrew, jednej rzeczy nie przewidziano: że granaty zniszczą hamulce i wóz zacznie się sam staczać po pochyłej jezdni w kierunku ulicy Przejazd ... Nagle sekcja bojowa ma przed sobą tyk więzienną budę. Dwaj gestapowcy zaczynają się bronić . Strzelają bardzo celnie! Ich ogień przytrzymuje chłopców pod filarami Arsenału. Psiakrew, samochód oddala się coraz bardziej, mijają cenne minuty i sekundy ... Każdej chwili nadjadą ciężarówka z niemiecką policją. Impas, cholernie niebezpieczny impas likwiduje dowódca ataku Tadzik Żawadzki, podrywa chłopców spod filarów, podbiega do auta ... podchorąży Krzyżewicz pada, ranny w brzuch... Genek Kończan podbiega do więziarki pierwszy ... Janek Rodowicz, ranny w szyję, pada pod koła samochodu ... Ale nasi już wdarli się do więziarki, już uwalniają więźniów. Gdzie jest Rudy? ... - Rudy leży na dnie wozu, sturtorowany na śledztwie, do nieprzytomności ... Wynoszą go z samochodu, podjeżdża dekawka, zażądowuje śmiertelnie rannego Krzyżewicza i Rudego do dekawki ... A teraz trzeba uciekać, czym prędzej uciekać, zanim przyjdzie wojsko, żandarmeria, Gestapo ...

Kończyć! Kończyć! Alek Dawidowski ranny w brzuch! Uwaga Niemcy strzelają z Arbeitsamt! Musimy zatrzymać jakiś cywilny samochód, żeby odwieźć uwolnionych więźniów. Uwaga, nadjeżdża opancerzona ciężarówka wojskowa. Odjazd! Chłopa! gaz! Gaaz! Z pancerni wyskakują żołnierze ... Alek, ciężko ranny w brzuch rzuca granatem! Droga odwrótu otwarta. Gaaz! Gaz na Midowul! Udało się! Udało się! Rudy jest wolny, a razem z nim ponad dwudziestu więźniów.

Piąta pięćdziesiąt! Dekawka podjeżdża pod punkt sanitarny na ulicy Ursynowskiej. Doktor Trojanowski i dwie

sanitariuszki spieszą rannym na ratunek. Rudy na chwilę odzyskuje przytomność. Poznaje przyjaciół ... Twarz ma siną od pobicia, zęby powybijane kolbą, na szpitalnym łożku leży strzęp człowieka ... Chłopczy ze wzruszeniem nachylają się nad swoim komendantem ... Rudy z trudem otwiera usta .

"Bardzo mi ... bardzo mi .... przykro, że narobiłem wam takiego kłopotu ... Dziękuję ... bardzo wam dziękuję ... Przynajmniej umrę wolny, między swymi ..."

Tak, nasz Rudy umarł w trzy dni później, na rękach przyjaciół, ale nikogo nie wydał na śledztwie, nie puścił pary z ust, nie zdradził Szarych Szeregów. Razem z Rudym zmarło w szpitalu dwóch moich przyjaciół: drużynowy Alek oraz zastępowy Tadzio Drugi, student medycyny. Ale - bitwę pod Arsenałem wygraliśmy. Nieprzyjaciel stracił sześciu zabitych i ośmiu rannych. Uwolniliśmy pod Arsenałem dwóch ludzi własnych, oraz dwudziestu trzech więźniów politycznych, w tym sześć kobiet. Ale co najważniejsze nasza bitwa w sercu Warszawy, nasz pierwszy bojowy chrzest pokazał - raz jeszcze - że Warszawa żyje, Warszawa walczy, Warszawa zwycięża ! ...

- x -

Aniśmy się spostrzegli, gdy zapadł wieczór. Trzeba wracać na kolację. Podziękowałem Tytusowi za jego opowiadanie, serdecznie uściśnięm mu rękę. Wróciliśmy z Józikiem do domu. Spostrzegłem, że oczy mojego syna błyszczą niezdrowo, a policzki płoną czerwienią. Czy to dobrze - zastanawialiśmy się z żoną tego wieczora - czy to źle, że wtajemniczamy naszego małego w sprawy, które probowaliśmy dotychczas przemilczać i odsuwać od jego umysłu i serca. A jednak czułem, że odzyskałem moje dziecko ...

Nazajutrz była niedziela. O dziwo - zaświeciło słońce, niezbyt częsty gość w Londynie ... Po obiedzie wyszliśmy z Basią odetchnąć wiosennym powietrzem na ten nasz miżerny, wyskubany skwerok. W pewnej chwili Basia dała mi znak, żebym się zatrzymał wśród drzew i pokazała ręką na naszego Józika ...

Chłopiec biegł z rozwianym włosom ... Mój Boże ... z biało-czerwoną opaską na rękawie i cieniutkim gżosem wydawał rozkazy innym szkrabom ... Mój Boże, to przecież polski chrzest, polskie podstrzyżyny mojego Józika! A ci inni chłopcy - to kilku suchów z naszej londyńskiej emigracyjnej gromady. I znowu spostrzegłem wózek ze związanym malcem i znowu groźne drewniane pistolety. Nastawiłem ucha i wytężyłem wzrok, aby dowiedzieć się w co też bawią się nasze dzieci. I o dziwo usłyszałem komendę mojego Józika: "Szare Szeregi, uwaga! Sekcja stępów na stanowiska! Sekcja butelek, biegiem pod Arsenał! Szybciej! Szybciej! Zaraz nadjedzie samochód z Pawiał! Musimy uwolnić naszego Rudego! Szare Szeregi, uwaga! na moja komendę ognia! - ognia! - ognia! Hurra! Hurra!

Tadeusz Nowakowski



26 marca 1943 r. oddział Kedywu Armii Krajowej składający się z 28 harcerzy pod dowództwem podharcemistrza pdchor. "Zośka" Tadeusza Zawadzkiego przeprowadził pierwszą pod okupacją akcję bojową na ulicach Stolicy. Harcerze Warszawskich Grup Szturmowych wzięli udział w akcji, której celem było odbicie z rąk Gestapo bestialsko katowanego w śledztwie hufcowego hufca Podzudnie phm. Jana Bytnara p.s. Rudy.

Akcja pod Arsenalem miała miejsce na zbiegu ulic Bielańskiej i Długiej. W jej wyniku uwolniono Rudego i 24 innych więźniów.

W walce zostali ciężko ranni Aleksy Dawidowski i Tadeusz Krzyżewicz, obaj zmarli z ran. Zmarł też skatowany w śledztwie Rudy.

Akcja pod Arsenalem na oczach doskonale uzbrojonego nieprzyjaciela posiadającego ogromną przewagę techniczną, była potwierdzeniem postawy narodu, który gotów był zapłacić każdą cenę za swoją wolność.

## Z prasy poza Krajem

Wizyta hm. E.Andrzejowskiej w Argentynie.

Korzystając z pobytu w Buenos Aires Wice-Przewodniczącej Z.H.P. na Obczyźnie dhny Elżbiety Andrzejowskiej-harcemistrzyni, zajmującej się problematyką młodzieży polskiej na emigracji, p. prezes Związku Polaków Wiktoria S. Ardasiewicz Machnikowa zorganizowała dn.25 stycznia 1978 r. , w Domu Polskim, konferencję , w której wzięli udział: Komisja Studiów Związku Polaków, Z.H.P., P.O.M., Komitet Redakcyjny, działacze młodzieżowi. Druhna Andrzejowska odbyła ostatnio szereg podróży do ośrodków polskich w Europie, Australii, Kanadzie, USA i przedstawiła swe spostrzeżenia na temat spraw młodzieżowych niezwykle interesującej prelekcji.

Zdaniem prelegentki problem młodzieży jest ważnym i nie cierpiącym zwłóki do rozwiązania problemem, lecz "aby zastosować jakąś terapię lub profilaktykę należy najpierw rozeznać chorobę".

Wszystko wskazuje, że chodzi tu o zanik idealizmu i o inwazję materializmu w wielu dziedzinach współczesnego życia. Nie może to nie wpłynąć na mentalność młodzieży. Ogarnięta obsesja pieniądza przejęta od starszych i nie znajdując w obecnych czasach bohaterów i wzorów godnych naśladowania, wyzywa się w czymkolwiek. Często jednak banalność uświęconych dziś rytzynek i sposobów spędzania wolnego czasu wywołuje u młodzieży stan przesytu i poszukiwanie nowych dróg.

Najważniejsze zadanie polega na tym aby tej młodzieży ułatwić powrót do normalnego i pozytywnego życia.

My, polskie społeczeństwo na obczyźnie mamy to zadanie bardziej utrudnione. Polska młodzież, będąc członkami społeczeństwa kraju przeżywania przesiąka wpływami otoczenia. Chcemy ją uchronić przed zepsuciem, ale nie możemy jej odizolować poddając jedynie wpływowi domu, gdyż w praktyce jest to niemożliwe.

Pragniemy jednak wychować naszą młodzież świadomą przynależności do narodu polskiego, rozumiejącą obecną sytuację polityczną Polski i kochającą swój Kraj, swoich rodziców i dziadków.

Zjawiskiem, które spotykamy w wielu krajach polskiej diaspory jest odchodzenie od polskości dzieci w wieku lat 11-15. Pewien wstyd swej odrębności, chęć upodobnienia się do rówieśników jest tego powodem.

W okresie t.zw. "harmonizacji", gdy młodzież zaczyna szukać swej tożsamości, zastanawia się "kim jest i poco żyje", szuka swojego miejsca w społeczeństwie, ustala swoją odrębność. Wtedy to mamy na odpowiedniejszy moment do wskazania jej właściwej drogi i włączenia jej w życie społeczeństwa polskiego.

Jakimi środkami rozporządzamy?

Atrakcyjność jest podstawowym warunkiem wciągnięcia młodzieży do organizacji młodzieżowych polskich.

1. Jednym odpowiada zamiłowanie do przygody, dążenie do uszlachetnienia swojego charakteru, pokonywania trudności w życiu, służba dla bliźnich - to daje Związek Harcerstwa Polskiego.

2. Drugich pociąga należenie do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Organizacji stworzonej przez kościoł polski przy parafiach, gdzie na tle życia towarzyskiego organizatorzy starają się w dyskusjach i pogadankach pogłębić w młodzieży wiarę i dążenie do życia zgodnie z ideałami kościoła.

3. Folklor polski jest wielkim magnesem przyciągającym młodzież, która chce się wypowiedzieć w tańcu, muzyce i śpiewie.

4. Koła sportowe (różnorodne) również potrafią pociągnąć młodzież, która dąży do osiągnięcia tężyzny fizycznej (nie zapominajmy jaką rolę odegrały "Sokół" i Tow. Gimnastyczne pod zaborami).

5. W niektórych krajach istnieje Stowarzyszenie Polskich Studentów i Absolwentów, które grupują młodzież z wyższym wykształceniem. W Anglii np. zespół ten przejawia w tej chwili ożywioną działalność polityczną - niepodległościową.

Powinniśmy dążyć do tego, aby ta dojrziała już młodzież była gotowa do przejęcia po nas roli jaką spełniamy obecnie w Wolnym Świecie.

Młodzież ma prawo wyboru należenia do organizacji, którą sobie wybierze, a naszą rolą jest przede wszystkim dostarczenie odpowiedniego kierownictwa i pomoc materialna.

W wielu krajach organizacje starszego społeczeństwa np. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Koła Oddziałowe PSZ, Komitety Parafialne, Koła Przyjaciół Harcerstwa okazują daleko idącą pomoc organizacjom młodzieżowym. Tak jest np. w Anglii.

1. Taką jest nasza młodzież jakie jest nasze społeczeństwo.

2. Polskość młodzieży utrzymuje się tam, gdzie pracują nad tym zgodnie: dom rodzinny, parafia, szkoły sobotnie i starsze społeczeństwo.

Po prelekcji wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział niemal wszyscy obecni. Na zakończenie, w imieniu wszystkich zebranych, mgr. Michał Więckowski podziękował gorąco za ciekawe naświetlenie sytuacji, wyrażając nadzieję, że zarówno uwagi prelegentki jak i opinia dyskutantów na ten temat staną się bodźcem dla bardziej efektywnej pracy nad młodzieżą.

(Przedruk "Głos Polski" -  
Buenos Aires- luty 1978. )



"Wielka Gra"

Harcerstwo w Polsce w czasie II wojny światowej.

Wydawca: Koło b. Żołnierzy AK.

Drużyny harcerskie otrzymują książkę po cenie £ 1.00 plus przesyłka.





# ENERGIA DUCHOWA I ENERGIA MATERIALNA

Rozważania pomagające do pogłębienia zrozumienia  
Prawa Harcerskiego.

Harcerstwo jest czynnikiem twórczym w świecie cywilizacji chrześcijańskiej. Czym jest "cywilizacja"? Jakie były i są cywilizacje? Czym się charakteryzują? Czym się różnią? Jakie prawa rządzą powstaniem, rozwojem i upadkiem różnych cywilizacji? Są to zagadnienia, których badaniu poświęcił życie zmarły w 1949 roku profesor dr Feliks Koneczny. Napisał on przeszło pięćdziesiąt większych prac, nie licząc wielkiej ilości prac mniejszych i licznych artykułów. Zwalczając czysto materialistyczne pojmowanie świata i dziejów. Z tego powodu sam był zwalczany i bojkotowany przez kierunki hołdujące teoriom materialistycznym.

Prawie wszystkie te prace są niedostępne na emigracji z wyjątkiem kilku książek z dziedziny nauki o cywilizacji. Są to książki: (1) "O wielkości cywilizacji" - Kraków 1935, (2) "Cywilizacja bizantyjska" - Londyn 1973, (3) "Cywilizacja żydowska" - Londyn 1974, (4) "O ład w historii" - Londyn 1977.

Stosunkowo najłatwiejsza z nich jest ostanía i najbardziej interesująca dla nas harcmistrzyni i harcmistrzów. Podajemy z niej wyjątek o energii duchowej i energii materialnej-.

"Nowa ilość duchowej energii może powstać zawsze, a bez związku z ilością jej już istniejącą. Powstaje wszystko z "niczego". Ten rodzaj wytwarzania nazywamy twórczością. E n e r g i a d u c h o w a j e s t t w ó r c z a, materialna - nie.

Tworzenie nowej energii duchowej stanowi główny rodzaj pracy duchowej, która od fizycznej różni się twórczością. Za pomocą roboty mięśni przetwarzamy formy energii materialnej i cała przyroda czyni to samo; rozmaite promieniowania wywołuje bowiem rozmaite siły w przyrodzie i wszelkie objawy fizyczne pochodzą z przeniesienia energii na różne pola, lecz z pomocą duchowych własności tworzymy coś nowego, pomnażamy ilość przejawów ducha, przydając nieraz nawet nowe jakości.

Przenieść się z jednego pola na inne może energia w obu zakresach, materialnym i duchowym. Duchowa energia nie posiada jednak żadnej formy uprzywilejowanej, ni ostatecznej. Zachodzi tedy znowu różnica zasadnicza.

Nadto zachodzą prawa przeciwne. Przykładem chyżość ciała w ruchu obrotowym, wzrastająca z długością promienia; największa na obwodzie, a w centrum najmniejsza. W ludzkich zrzeszeniach umysłowych przeciwnie: największa w centrach, zmniejsza się ku obwodowi; maleje tedy w długości promienia.

Dalsze dociekania mogą przymnożyć argumentacji ilościowo. Jakościowo mówiąc będzie zawsze pewien fakt, dotychczas nie rozważany, a rozstrzygający: ciało musi ulegać każdej napotkanej sile, lecz duch wcale nie. Zachodzi tu jaskrawe przeciwieństwo z materią w ogóle. Przywilej ten decyduje o możliwości rozwoju naszych władz umysłowych. Niemożliwym byłoby jakikolwiek ład w umyśle; nieustanne podleganie mnogości sił napotykanym na każdym kroku, musiałoby spowodować rozstrój umysłu. W jakiejże cieśni znalazłby się duch ludzki! Czyż zdołałby się rozwinąć! Gdyby był ograniczony granicą praw przyrody, w ciasnocie zeszczupionej tę zawieszonością? Mielibyśmy rozum in potentia, nie mając możności używać go. Całe nasze człowieczeństwo rodzi się z tego, że przechodzimy obok mnóstwa sił, nietknięci przez nie, podlegając tylko niektórym. Gdybyśmy mieli podlegać każdemu wpływowi, nie doszlibyśmy nigdy do zrównoważenia naszych władz umysłowych, co stanowi warunek życia ponadcielesnego.

Jednakże świat ducha posiada widoczne prawo do po-  
pełniania błędów. Życie duchowe korzysta często z  
fikcyj, które miewają atoli skutki wielce realne.  
Przyroda nie wykazuje nic analogicznego. Szczytem  
mechanizmu jest maszyna, lecz błąd wywołuje w mecha-  
nizmie maszyny od razu katastrofę. Maszyna jest nie-  
omylna, albo zepsuta, niemożliwa do użytku. Gdybyż  
człowiek posiadał ten przywilej, iżby przestawał dzia-  
kać, gdy grozi mu popełnienie błędul

Nie zmieści się duch w mechanizmie. W maszynie  
postęp polega na uproszczeniach, i w ten sposób opanowu-  
jemy coraz mocniej siły przyrody. Przeciwnie w świecie  
ducha: postęp jest zarazem komplikacją. Nawet życie pry-  
watne staje się coraz bardziej skomplikowane, a cóż do-  
piero Zbiorowe? Coraz trudniej orientować się w życiu,  
w coraz zawilszonym organizmie.

Duch nie da się zmechanizować, bo nie powstał z  
rozwoju przyrody! Istnieją więc dwie odrębne energie,  
fizyczna i duchowa; panuje tedy na ziemi ład dualistyczny.  
Monizm przeciwny jest rzeczywistości, a człowiek składa  
się z ciała i duszy. Odrębności świata duchowego, zdat-  
ności jego do czynów, celowości działań na szereg pokoleń,  
nie wyjaśnimy inaczej, jak stwierdzając istnienie duszy  
ludzkiej. W duszy każdego z nas rozstrzyga się, jakim  
siłom pragniemy ulegać, a które będziemy zwalzczać. Posia-  
damy tedy wolną wolę.

Ponieważ dusza nie podlega prawom przyrody, nie ty-  
czy jej prawo śmierci. Stanowi czynnik wyższy od cielesnych  
i nie jest bynajmniej ich wykitem. Wnosimy z tego, że byt  
duszy nie jest zawisły od bytu ciała i nie kończy się ze  
zgonem ciała, czyli że dusza jest nieśmiertelna.

Kto zechce zastanawiać się nad genezą duszy i jej  
istotą, dojdzie do w i a r y w B o g a."

xx

Kto z nas zastanowi się poważniej nad przytoczonymi  
uwagami prof. Feliksa Konecznego, ten zrozumie, jak głąbo-  
kie filozoficzne i historyczne podstawy ma nasze Prawo  
Harcerskie. Obyśmy tylko potrafili je uchronić od nieroc-  
znych wypaczeń i umieli je stosować w życiu własnym i  
życiu Z.H.P.

xx

Prof. F. Koneczny stosunkowo mało jest znany nam  
Polakom. W Kraju nie wolno drukować jego prac. Ale na  
terenie międzynarodowym nazwisko to stało się znane  
dzięki dr. filozofii i dr. nauk politycznych, kato-  
likowi, znanemu profesorowi uniwersytetu w Moguncji,  
noszącemu nazwisko Antoni Hilekman, Niemcowi.  
Żył w latach 1900-1970. Pisał on o prof. F. Konecznym  
w językach: niemieckim, francuskim, włoskim, hiszpań-  
skim. Przemawiał na licznych międzynarodowych kongre-  
sach, przedstawiając dorobek polskiego profesora w dzie-  
dzinie nauki o cywilizacji. Jego osobista ocena nasze-  
go rodaka zamyka się w słowach:

" na tle ... codziennej walki w obronie wartości  
cywilizacyjnych wzrósł jeden z wielkich geniuszów rodu  
ludzkiego, jeden z tych, którzy wspólnemu dorobkowi du-  
chowemu Europy zapewнили trwałe zdobycze i którego naz-  
wisko nie może pozostać nieznanne i zapoznane ... jest  
nim prof. dr. FELIKS KONECZNY".

(Podał H.G.)

## WYDAWNICTWA

Książka, która powinna się znaleźć w bibliotece  
każdej instruktorki i każdego instruktora:

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY DORASTAJĄCEJ

- hm. Ojciec Feliks Bednarski, O.P.

str. 292. Wyd. Papieski Instytut Studiów Kościelnych,  
Rzym 1976.

Książka Ks. Bednarskiego jest do nabycia w księgarni  
harcerskiej: 1,7, Rutland Gate, London SW7 1PB.

Cena: £ 3.00.



## List do Redakcji Ogniska Harcerskiego

W ostatnim numerze Ogniska Harcerskiego z grudnia 1977 r. ukazał się artykuł druha Hm.Rp. H. Glassa p.t. "W obronie prawa harcerskiego". Przyznaję, że po przeczytaniu tego artykułu byłam zaskoczona i zdumiona jego treścią i formą.

Uderzyło mnie przede wszystkim to co druh hm.H. Glass umieścił niemal że na końcu, a mianowicie negowanie kompetencji Zjazdu Ogólnego przeprowadzania jakichkolwiek zmian w statucie Z.H.P.

Wszyscy się zgadzamy na to, że Z.H.P. poza Krajem jest kontynuacją Z.H.P. takiego jakie było założone i działało w Polsce. Zgodnie ze statutem Z.H.P. Zjazd Walny (lub Ogólny według obecnej nomenklatury) jest uprawniony większością (2/5) głosów przeprowadzać zmiany takie jakie uzna za konieczne. Jako jedna z uczestniczek Zjazdu Ogólnego czuję się głęboko dotknięta określeniem, że uchwała dotycząca 10 punktu została powzięta "lekkomyślnie". Słowo to jest obraźliwe w stosunku do ludzi, których głęboka troska było wyzbycie się zakłamania i fałszu w przestrzeganiu 10 punktu prawa, a jednocześnie zwrócenie uwagi instruktorów i instruktoerek na bardzo niebezpieczny problem narkotyków. Wszystkie nałogi są bardzo niebezpieczne... nawet zdawałoby się niewinne picie kawy po kilka lub więcej filiżanek może stać się nałogiem i zagraża zdrowiu. (Uwaga jednego z wybitnych instruktorów). Nałóg palenia papierosów, jak stwierdzają obecnie zgodnie wszyscy lekarze, jest zabójczy i skraca życie człowieka - to też nie powinno być w naszych szeregach ani starszej młodzieży ani instruktoerek i instruktorów pałaczych. Wychylenie toasty na uroczystościach rodzinnych, ślubie, imieninach, nie powinno być przekroczeniem prawa i to mieli na myśli

projektodawcy zmienionej interpretacji 10 punktu prawa.

Nie ma o co "kruszyć kopii" druh Hm.Rzplitej H. Glass, gdyż w zasadzie nic się nie zmieniło. (Pisał o tym druh hm. i. Płonka w "Na Tropie"). Jest winą naszą - Naczelnictwa i Głównych Kwater, że natychmiast nie został podany do publicznej wiadomości w Żonie Z.H.P. komentarz na czym zmiana polega i nie została jasno i wyraźnie postawiona sprawa uświadamiania młodzieży o szkodliwości nałogów - o tym, że między do lat 18-tu nie powinna pić żadnego alkoholu (piwa, cider u lub shandy - nawet bardzo nisko procentowego). Szczególnie ważnym jest przestrzeganie tego wśród wędrowników, wędrowniczek (na wycieczkach, obozach). Grono instruktorów jest za to całkownie odpowiedzialne. Należy również wyciągać konsekwencje z niepodporządkowywania się wymaganiom prawa. Niejednokrotnie w Organizacji Harceerek stawialiśmy problem "jakości", t.j. przestrzegania prawa w całej rozciągłości włącznie z gronem instruktorów. Wydaje mi się, że poprzez Komendy Chorągwi należy stale przypominać hufcowym na zwracanie jak najbardziej uwagi na problem spożywania lekkich alkoholi wśród młodzieży. Powinniśmy bronić nie tego, co w opinii druha Hm. Rzplitej H. Glassa jest zmienione w prawie ( a zasadniczo nie jest), a powinniśmy bronić samej młodzieży, która - jakby 10 punkt prawa nie brzmiał - dzięki zbyt małej czujności grona instruktorskiego, prawo to łamie.

Powracając do słowa "lekkomyślna uchwała" śmiem stwierdzić, że jest to nie tylko obraźliwe ale niezgodne z rzeczywistością. Dyskusje nad wprowadzeniem poprawki do 10-go punktu prawa trwały od lat kilku. Komisja regulaminowa wyłoniona na Radzie Naczelnej obradowała przez co najmniej 4 lata. Brało w niej udział grono instruktorów, których nie sposób jest nazwać "lekkomyślnymi" - jak również i tych, którzy głosowali za poprawką (raczej zmianą słów, rozszerzając 10 punkt prawa). Byli to przeważnie instruktorzy i instruktorki niepalący i niepijący.

Druh Hm. H. Glass zawsze ma prawo na następnym Zjeździe Ogólnym wnieść wniosek idący po Jego myśli. Nie powinien być jednak obrażać grona instruktorskiego, które brało udział w ważnym i legalnym Zjeździe Ogólnym w Kanadzie.

Czuwaj!

E.Andrzejowska hm.



NA WIECZNĄ WARTĘ



W dniu 14 marca b.r. odbył się pogrzeb ś.p.hm. Józefa Żuromskiego. Żegnała Go najbliższa rodzina, grono współpracowników i przyjaciół, członkowie Naczelnictwa ZHP, reprezentacja hufca "Warszawa" ze sztandarem oraz członkowie gromady wódczégów Czarnej Trzynastki mieszkający w Anglii.

Zmarłego pożegnał w przemówieniu nad grobem Przewodniczący ZHP hm. R. Kaczorowski:

Odprowadzamy na Wieczną Wartę naszego Druha i Przyjaciela harcmistrza Józefa Żuromskiego, który po znojmym i pełnym trudu i pracy życia spocznie na tym cmentarzu.

Urodzony 13 stycznia 1907 roku w Nowej Wsi w Ziemi Wileńskiej, był zarówno w obęsjciu jak i w swojej działalności przykładem kresowej serdeczności i uczynności.

Był wychowawcą z powołania, to też nic dziwnego, że wybrał sobie zawód nauczyciela i pracował w wielu bardzo różnych środowiskach, wśród dzieci kresowych w Smorgoniach i Lidzie, a w Belgii i Francji wśród dzieci emigrantów polskich.

Swoją służbę harcerską rozpoczął w 1921 roku w 3-ciej Wileńskiej Drużynie Harcerzy, późniejszej Czarnej Trzynastce i związany z nią będzie przez wszystkie lata swojego życia, pełniąc tam różne funkcje. Uzyskuje w Czarnej Trzynastce stopień podharcmistrza w kwietniu 1925 roku. Związany ściśle ze swoją macierzystą drużyną, gdzie znano Go jako Żurawia, wielokrotnie pełnił też funkcje drużynowego w innych drużynach, a między innymi był drużynowym w 1-szej Drużynie Harcerzy w Wilejce i w 1-szej Drużynie Harcerzy w Smorgoniach.

W roku 1930 powołany zostaje przez władze harcerskie do pracy w Belgii, gdzie w latach 1930-1932 organizuje drużyny harcerskie i pełni funkcje hufcowego.

Na rok wrócił do Polski i do grudnia 1933 roku był hufcowym hufca harcerzy w Lidzie.

Jego doświadczenie w pracy wśród emigrantów spowodowało, że ponownie powołano go na pracę zagranicą. Od roku 1934 do 1937 był instruktorem w Komendzie Głównej ZHP we Francji dla departamentów North i Pas de Calais, a potem Alzacji i Lotaryngii. W roku 1935 został mianowany harcmistrzem.

Po czteroletnim pobycie zagranicą postanawia uzupełnić swoje kwalifikacje nauczycielskie i w latach 1938-1939 rozpoczął studia na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Warszawie. Równocześnie był drużynowym 84-ej Warszawskiej Drużyny Harcerzy oraz pełnił funkcje wizytatora drużyn w Głównej Kwaterze Harcerzy.

Wojna przerwała studia i Józef Żuromski wraca w rodzinne strony, gdzie aresztowany przez sowieckich okupantów, skazany został na 8 lat łągrów za swoją służbę harcerską.

Opatrzność sprawiła, że w roku 1942 opuszcza nieludzką ziemię z oddziałami wojska polskiego. Jako oficer armii polskiej dostaje przydział do Referatu Harcerskiego w Palestynie. W tym okresie pełni szereg funkcji, między innymi był Komendantem Chorągwi w Palestynie w 1944 roku, a potem Zastępcą Komendanta Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie i pełnił te funkcje aż do

wyjazdu oddziałów wojskowych i ludności polskiej ze Środkowego Wschodu.

Po przyjeździe do Anglii rozpoczyna, jak wszyscy byli żołnierze, nowe życie w trudnych warunkach. Szukając nowego zawodu i urządzając się, zawsze znalazł czas na pracę w organizacji, z którą związało Go przyrzeczenie harcerskie. Pełnił kolejno funkcje Kierownika Wydziału Organizacyjnego, Szefa Głównej Kwatery Harcerzy i przez szereg lat był członkiem Naczelnictwa ZHP i Sekretarzem Generalnym ZHP.

Bezpośredni i otwarty, zdobywał przyjaźń, szacunek i poważanie tych wszystkich, z którymi współpracował. Niezdolny do żadnych intryg, bezwzględnie uczciwy i obowiązkowy, nie dbał o swoje osobiste wygody, starając się zawsze jak najlepiej wywiązać z powziętych lub narzuconych przez życie obowiązków. Takim pozostanie w naszej pamięci.

Zegnąjąc Go w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego na tym londyńskim cmentarzu i oddając należny Mu hołd, a Rodzinie składając nasze serdeczne współczucie, polecamy Bogu Jego duszę.

Jesteśmy przekonani, że ten Arcywłóczęga Wileńskiej Czarnej Trzynastki, razem ze swym drużynowym Czarnym, powołani do najwyższej harcerskiej służby - z dala nam ci czuwają.



Aleksander Kamiński urodził się w Warszawie, 28 stycznia, 1903 r. Z zawodu pedagog i historyk, był czołowym instruktorem harcerskim w okresie niepodległości, Kierownik Wydziału Kształcenia Starszyny w Głównej Kwaterze Harcerzy, komendant Centralnej Szkoły Instruktorskiej w latach 1933 - 1939 w Nierodzimiu a potem w Górkach Wielkich koło Skoczowa. Autor książki o A. Małkowskim. Twórca oryginalnej metody zachowawczej, którą zawarł w trzech książkach poświęconych ruchowi zachowawcu: "Antek Cwaniak" (1932), "Książka Wodza Zuchów" (1933), "Krag Rady" (1935). Utrzymał ścisłą łączność ze skautingiem angielskim. Ostatni raz był w Anglii tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. Łączył przywiązanie i wiarę w międzynarodowy ruch skautowy z gorącym patriotyzmem, w bardzo szerokim nie nacjonalistycznym ujęciu. Świetny organizator, bardzo systematyczny i wytrwały w pracy, nie tylko głosił ale skrupulatnie przestrzegał harcerskiego stylu życia.

Po upadku Warszawy w 1939 r. włączył się w nurt walki podziemnej, oddając w służbę narodowi swój talent, wizję i pomysły. Należał do grupy pierwszych organizatorów Szarych Szeregów. W latach 1939-1944 był redaktorem Biuletynu Informacyjnego AK. Pod okupacją Główna Kwatera Szarych Szeregów wydała jego książkę (którą napisał pod pseudonimem Juliusz Górecki) - "Kamienie na szaniec" (1943). Książka

ujęła w formę opowieści dzieje Grup Szturmowych Warszawskiej Chorągwi Harcerzy. Oparz ją na wspomnieniu hm. Tadeusza Zawadzkiego (Zośki), napisanym po śmierci hm. Jana Bytnara, odbitego z rąk niemieckich w akcji pod Arsenalem.

Po pierwszym okresie względnej wolności harcerstwa w kraju 1944-1947 dalej służył ukochanemu ruchowi, chociaż nie pełnił żadnej oficjalnej funkcji. Po latach stalinowskiego terroru kiedy zdawało się, że zaistniały w 1956 r. warunki reaktywowania ZHP, wybrany został na Zjeździe w Łodzi przewodniczącym. Zmuszony polityką partii do odejścia, poświęcił się studiom pedagogicznym i w 1962 r. objął katedrę pedagogiki społecznej na uniwersytecie w Łodzi. W 1957 r. wydano następną jego książkę "Zośka i Parasol" dalszy ciąg dziejów bohaterów "Kamieni na szaniec". Jego dorobek naukowy obejmuje cały szereg prac z dziedziny pedagogiki i historii, m. in. nauczania metodą harcerską i historia polskich ruchów młodzieżowych.



Kiedy otrzymaliśmy wiadomość o zgonie Kamyka numer "Ogniska Harcerskiego" był już w drukarni - wstrzymaliśmy go, by podać tę smutną wiadomość.

W następnym numerze zamieścimy wspomnienie i szersze omówienie działalności ś.p. Aleksandra Kamińskiego.  
(Redakcja)

## KONKURS K. VINCENZA

Kontynuując Jego inicjatywę ogłaszamy konkurs z nagrodami dla polskiej młodzieży na emigracji

### SZUKAMY POLONIKÓW

(Polskie ślady w świecie)

W rachubę wchodzi: pomniki, cmentarze, nagrobki, tablice pamiątkowe, studnie, budynki, pomieszczenia, drzewa, meble, place i ulice, księgi, dzieła sztuki w cudzoziemskich zbiorach publicznych lub prywatnych itd.

Do wzięcia udziału w konkursie upoważnia opis obiektu po polsku (nie więcej niż 3 strony) z rysunkiem, obrazkiem lub fotografią, z dokładnym podaniem kraju, miejscowości, ulicy i numeru domu, ewentualnie nazwiska posiadacza obiektu.

Wiek uczestników konkursu w grupie I nie może przekroczyć lat 18.

Wiek uczestników w grupie II od lat 18 do 25.

Za najlepsze prace nigdzie nie publikowane przewiduje się następujące nagrody:

Grupa I: I nagroda fr. szw. 200, II nagroda fr. szw. 100, III nagroda fr. szw. 50.

Grupa II: I nagroda fr. szw. 300, II nagroda fr. szw. 200, III nagroda fr. szw. 100.

Dwie nagrody dodatkowe za fotografie lub rysunek po fr. szw. 50.

Nagroda specjalna za najoryginalniejszy obiekt fr. szw. 200.

10 nagród pocieszenia po fr. szw. 20. -

Praca oznaczona godłem ma być przysłana do dnia 11 listopada 1978 na adres sekretarza jury:  
Krzysztof Rowiński, 68, Normandy Avenue, Barnet, Hearts EN5 2JA England

W osobnej zaklejonej kopercie należy podać nazwisko i adres autora oraz wiek.

Jury konkursu stanowią: Halszka Vincenz-Poniatowska, gen. Tadeusz Alf-Tarczyński, Marian Łysakowski, płk. Janusz Rowiński, Krzysztof Rowiński, gen. Klemens Rudnicki przewodniczący, Wiesław Wohnout, oraz Władysława Spławska i Ryszard Kaczorowski, przedstawiciele Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego w Londynie.

Wszystkie nadesłane prace stanowią własność Naczelnictwa ZHP w Londynie.

Wyniki konkursu z podaniem nazwisk nagrodzonych zostaną ogłoszone w polskiej prasie emigracyjnej w dniu św. Kazimierza, 4 marca 1979.



Ukazała się, nakładem Fundacji Sztandarów PSZ na obczyźnie, książka Tadeusza Kryski Karskiego p.t. "Sztandary i poczty sztandarowe". Książeczka zawiera informacje dotyczące występowania pocztów sztandarowych i zachowania się w różnych okolicznościach. Książeczka pomyślana głównie dla organizacji kombatanckich jest bardzo pożyteczną wskazówką i uzupełnieniem regulaminów harcerskich. Cena 60 p. plus przesyłka. Dochód przeznaczony na Fundację Sztandarów PSZ.



Strona tytułowa przedstawia fotografię Aleksego Dawidowskiego ps. Alek.

---

"OGNISKO HARCERSKIE"

Wydaje: NACZELNICTWO Z.H.P. poza granicami Kraju.

Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London, SW7 1PB, England  
" Adm. dla W. Bryt.: hm. L. Kliszewicz, 7, Bridgford Rd., W.B., Nottingham, NG2 6AN  
" " " Ameryki: dz. h. T. Terpin, 6961, W. Belmont Ave., Chicago, 60636, Ill., USA  
" " " Kanady: hm. B. Bahyrycz, 158, Mac Arthur Ave, apt. 1506, Ottawa, K1L 7E7  
" " " Francji: dz. h. W. Kaczyński, 81, rue Louis Soulie, 42000, St. Etienne.

For members only

---